

Nie pisz Credo na parkanie

W Stanach Zjednoczonych weszły nowe przepisy o antykoncepcji. Każdy ośrodek zdrowia korzystający z dofinansowania z ubezpieczeń społecznych jest zobowiązany do udostępniania pacjentom środków antykoncepcyjnych, sterylizacji i tabletek wczesnoporonnych. Wiele amerykańskich sióstr stanęło przed dylematem. Za brak podporządkowania się przepisom grozi wysoka kara i utrata 40% z corocznego dofinansowania.

Siostry nie chcą być zmuszane do grzechu. Prezeska prowincjalna Zgromadzenia Matych Sióstr Ubogich, s. Lorain Marie Maguire, twierdzi, że siostry w swojej posłudze kierują się wiarą i nie powinny być zmuszane do działań, które są sprzeczne z ich sumieniem. Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Jest. Nie brakuje dofinansowania i otworzyć prywatną klinikę.

Wszystko wskazuje na to, że siostra prowincjalna nie bierze tego w ogóle pod uwagę. Rządowe dofinansowywanie prowadzonych przez jej zgromadzenie ośrodków uważa za coś zupełnie naturalnego. Sprawy zaszły już tak daleko, że siostry nie są w stanie zauważyć, że korzystanie z usług państwa może być cząsto niemoralne. Współczesne państwo nakłada na ludzi zbyt wysokie podatki. Trudno zgodzić się, aby niedobrowolny transfer dochodów od obywatela do państwa był czymś pozytywnym.

Podobne problemy mamy również w Polsce. Przy okazji podpisania przez byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego ustawy o in vitro odbyła się bardzo żywa dyskusja w środowiskach masowego przekazu. Sprzeciwiając się tej ustawie, Kościół argumentował, że stosowanie tej procedury godzi w życie innych dzieci poczętych oraz w nienaruszalność życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

Ale nawet gdyby nie dochodziło w poczęciu pozaustrojowym do zabijania embrionów, to ta metoda nie byłaby dopuszczalna z powodu oddzielenia prokreacji od aktu małżeńskiego. Każdy człowiek ma prawo do tego, aby urodzić się w sposób godny, w "akcie miłości rodziców".

W całej dyskusji nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że istnieje rządowy program refundacji in vitro i to tutaj leży pies pogrzebany. Do czerwca 2014 r. przeznaczono ponad 67 milionów złotych na realizację tego programu. W ciągu trzech lat z zabiegu będzie mogło skorzystać około 15 tysięcy par. Na rządowy program zapłodnienia pozaustrojowego, który na stronie rządowej nazwany jest błędnie leczeniem niepłodności, w tym roku przeznaczono już 150 milionów.

Najprostszym rozwiązaniem kwestii in vitro byłaby więc likwidacja Narodowego Funduszu Zdrowia. Brak rządowej refundacji powstrzymałby wiele par od uciekania się do tej metody, a dyskusja na wolnym rynku została by sprowadzana na zupełnie inne tory, np. na nanotechnologię, która jest tańsza i do przyjęcia z moralnego punktu widzenia jako metoda leczenia niepłodności. Powstaje jednak pytanie, czy Kościół w Polsce jest gotowy do przeprowadzenia publicznej debaty mającej na celu prywatyzację służby zdrowia. Wysokie obciążenia podatkowe, rządowe dofinansowywanie i dotacje są również niemoralne.

Nie ma większego sensu prowadzi? debaty publicznej na zawi?e etyczne problemy w ?rodkach masowego przekazu. Nie jest to odpowiednie miejsce, gdy? nikt nie s?ucha tutaj argumentów strony przeciwnej. Okazuje si?, ?e nowy prezydent te? nie rozumie, gdzie le?y istota problemu zwi?zanego z zap?odnieniem pozaustrojowym. W wywiadzie dla Polskiej Agencji Prasowej Andrzej Duda powiedzia?, ?e "procedury w sprawie in vitro s? potrzebne; powinny by? tak przygotowane, aby zagwarantowana by?a godno?? i ?ycie ludzkie zgodnie z nasz? konstytucj?".

Wiele wskazuje na to, ?e ludzkie ?ycie mo?na uratowa? paradoksalnie poprzez likwidacj? NFZ. Stanis?aw Jerzy Lec (†1966) w zbiorze aforyzmów "My?li nieuczesane" trafnie podpowiada: "Nie pisz Credo na parkanie!".

Udostępnij na:

